

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Żychliński w Poznaniu.
Ministras i eksped.: Plac Wilhelmski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa No. 1.
Dziennik Poznański
chodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt
kompletne pojedyncze sprzedają się w ekspedycji
po 2 gr.
Cena ogłoszeń (inzeracji):
wiersz drugiego 1 gr. 8 fen. — Reklamy od
wiersza drugiego 3 gr. (incl. kom.).
Listy
redakcyi, administracyi i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wydosi w Poznaniu 2 tal. 16 gr., w monarchii pra-
kiej 3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii 3 guldenów, w
Niemczech 3 tal. 12 gr., w Francji 18 fr., w Anglii
1 £ 4 sz. w Szwecji 5 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 25
gr., w Włoszech 28 fr. w Rzymie 30 fr., w Sewaj-
carji 25 fr., w Belgii 15 fr., w Turcji 15 fr.
w Ameryce 4 dol.
Przedpłata ogłoszeń
przyjmują się w ekspedycji: przedpłata przyjmują
w monarchii praskiej oraz w państwach do zwiazku
pocztowego niemiecko-austriack. należących urzędy
pocztowe. W innych krajach ma tylko znaczenie
tury, za których pośrednictwem (zob. niżej) moż-
na także przesłać ogłoszenia do eksp. Driest, Fern-
deksa.
nadawane redakcyi nie zwracają się i będą
niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

Wrocławiu: Jenke & Szwajghausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzeczki we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmując przedpłata) Librairie du Luxembourg
ne de Tournaion No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję w Paryżu pp.
avas, Lafitte, Ballier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazyli: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rotemeyer. H. Albrecht
benstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurtu n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Boku: St. Bajtowski; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki;
Chocimie: Józef Chociszewski; w Czemlinie: J. Ekert; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Gołuchowie: H. Stan; w Grodzisku: Merdas & Knoll; w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Jędrzejowie: Stefanski; w Koni: Ignacy Wendeński; w Kostrzynie:
woboda; w Krobie: Jakób Neyman; w Krotoszynie: Ludwik Cierwinski; w Książu: J. Nieradziński; w Łabiszynie: M. Kaliski; w Miłosławiu: J. Kamiński; w Mur. Goślinie: Smorowski; w Nakle: L. Wyżyski; w Obornikach: F. W. Rakowski;
Ostrowie: J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Pobiedziskach: J. K. Grocholski; w Rogoźnie: Zieliński; w Śmiglu: T. Radkiewicz; w Śrebie: N. Kucharski; w Strzelnie: A. Laskowski; w Toruniu: Mazurkiewicz; w Trzemesznie:
Buzalski; w Wągrowcu: Zapałowski; w Witkowie: R. A. Langiewicz; we Wrześni: K. Winzowski, B. Nowakowski.

POZNAŃ, 9 września.

Jest to objawem ciekawym i wybornie charakteryzującym obecną sytuację, że pomimo pogłosek o zamierzonym obwołaniu mocarstw i zwołaniu ogólnego kongresu, że pomimo powstrzymania poboru rekrutów w Prusach i podobnych w skutkach tego artykułów półurzędowej prasy francuskiej, nagle opanowała wczoraj giełdę berlińską jasna obawa i niepokój. Powodem do tego były wieści, że król Wilhelm do zgrupowania na paradzie oficerów przemówił w duchu wojennym, oraz jakoby cesarz Napoleon postanowił wycofać wojska swe z Rzymu, potrzebując ich nad Renem. Obie wieści powyższe nie wytrzymują żadnej krytyki, tem bardziej zatem zastanawiać musi, że tak blachych przyczyn nie tylko berlińska, ale i paryska giełda oddała się wzięciu, dowodzi to bowiem, jak sążymy, iż w sferach finansowych, które zwykle najlepiej sytuację polityczną są poinformowane, bynajmniej nie stała się wiara w trwałość obecnego stanu rzeczy. Z drugiej strony trudna także żądać, aby publiczność wszelkie pogłoszenia pokojowe organów rządowych brała za dobrą monetę, widząc sprzeczność, w jaką też organy wciąż między sobą popadają. Pomijając już przemówienia ministrów cesarza Napoleona, z których każdy zwykłe wręczyć innego głosi, dość np. zastanawiać się nad pogłoskami donoszącymi o związku Francji z Belgią i Holandją, aby nie przekonać, w jakim obłędem umysł utrzymują publiczność dzienniki półurzędowe. I tak jednocześnie zarzucają sobie inspirowane organy paryskie pogłosce, którą pomimo to ministerstwo Standart angielski a seryo rozważa, z Wiednia zaś bezustannie rozgłaszają, że ów alians, jakkolwiek wstrętny Anglii i groźny dla Prus, jednakże przyjdzie do skutku. Komuż więc wierzyć i czyż można się dziwić, jeśli spekulacja zatruwająca temi rozmyślnymi drażnieniami i zaprzeczeniami w końcu li tylko tym doniesieniem popohona jest ufa? — Skorośmy już poruszyli kwestję franko-belgijskiego związku, należy nam dodać, że niebezpieczny stan zdrowia następcy tronu belgijskiego może być nie bez wpływu na jej rozwiązanie. Jak wiadomo, jest król Leopold II także nader walego drowia, w razie zaś śmierci młodego księcia Brabantu padłoby dziedzictwo tronu na hrabiego Flandryi, ożenionego z księżniczką Hohenzollern. Czy wtedy Prusy nie miałyby podwójnego interesu sprzeciwić się zlanu się Belgii z Francją? — Tak mniemamy.

Ze Wschodu również sprzeczne dochodzą nas wiadomości. L'Étoile d'Orient zamieszcza obszerny memoriał rządu rumuńskiego wręczony panu de Moustier w Paryżu, w którym p. Bratiano uroczysto się zastrzega przeciw wszelkiemu udziałowi rządu księcia Karola w najciężniejszą na Bułgarię, przypominając, że i Prusy mimo konwencji z Rosją i szczerzej chęci stłumienia powstania polskiego r. 1863, nie były w stanie przeszkodzić, aby brojne oddziały nie przekraczały granicy. A Bułgarowie, mówi memoriał, nie ustępują w niczem Polakom pod względem patriotyzmu. Co do stosunków wreszcie z Fran-

cyą, memoriał zapewnia rząd francuski, że stosunki te nie oziębiły się, a przyjaźń Rosji dla Rumunii nie może być brana za zło w Paryżu, gdyż i Francja okazuje przychylność swoją dla Rosji. Wreszcie zwała memoriał winę oziębienia przez czas jakiś stosunków Rumunii z Francją, na przeszłości geograficzne i na niechęć sąsiadów, mając widocznie na oku Austrię. — Tymczasem utrzymuje dotąd uparczywie korespondent G a z e t y N a r o d z. z Bukaresztu, że p. Bratiano umyślnie rozgłasza podobne dokumenty zagranicą, by uniknąć jej śledczej bacności. „Szeffowie band bułgarskich — pisze on — którzy ocaleli, są w Bukareszcie pod rozkazami br. Offenberga i p. Katakazego; Totin kręci się po dystryktach, widziano go w miastach, w których Rumuni trzymają internowanych powstańców bułgarskich, widziano go w Izmailowie, Kili i Białogrodzie, gdzie nowi mają się zbierać ochotnicy i gdzie miały nadejść paki z moskiewską bronią i amunicją, słowem powiedziawszy, wszystko zdaje się zapowiadać bliskość burzy. W przejeździe przez Bukareszt bawiło w tutejszym konsulacie moskiewskim dwóch oficerów, przybyłych z Kiszieniewa przez Skuleni. Nazywają się Dahanow i Salzman. Zabawiwszy tu kilka dni, odjechali do Białogrodu. Jeden z nich ma mieć misję do Czarnogóry. Zestawiając te fakta — kończy korespondent — z faktem zbrojenia się Rumunii, sprowadzania zamówionej w Prusach broni przez Moskwę, z ciągłemi podżeczeniami tutejszych urzędowych dzienników przeciw Austrii i Węgrom, nieprzesadzamy bynajmniej, zwracając uwagę waszą na ważność chwili obecnej.”

W Galicji zajęte są obecnie umysły przedewszystkiem odwiezianiami cesarskiej pary, która dnia 26 mb. przybyła na do Krakowa, gdzie w pałacu hr. Adama Potockiego zamieszkała a po czterodniowym pobycie przez Gumniska, rezydencję książąt Sanguszków i Łańcut hr. Alfreda Potockiego na dni dziesięć uda się do Lwowa. Sejm galicyjski powita zapewne monarchę w Krakowie przez delegację, do której reszta posłów dobrowolnie się przyłączy. „W chwili — powiada Gazeta Narodowa — gdy sejm i kraj parte interpretacyami ministerstwa, widzą się zmuszone stanąć w stanowczej gotowości do walki przeciw ministerstwu, przybywając cesarstwo do Galicji. Cieszyć się wypada, iż usposobienie ogółu jest tego rodzaju, że niechęć w sejmie i kraju przeciw ministerstwu, w niczem nie dotyka osoby cesarskiej. Dostę jest jasne wyobrażenie w całym kraju, iż opozycja przeciw ministerstwu wcale nie stoi na przeszkodzie jak najżyliwszemu przyjęciu cesarstwa w Galicji. Powszechne jest przekonanie, że właśnie jak najżyliwszemu przyjęciem sejm i kraj powinien monarchę okazać, iż opozycyjność zwrócona jest jedynie przeciw systemowi a wcale nie przeciw koronie. Jak przybycie cesarstwa pośród nas nie powinno wstrzymać opozycję przeciw ministerstwu, tak nawzajem opozycja ta wcale wpływać nie powinna na stosunek kraju do monarchy.” — Na innem zaś miejscu dodaje wspomniane pismo lwowskie następującą uwagę: „Sejmowi galicyjskiemu, jako legalnemu reprezentantowi naszego kraju, została otworzona droga wypowiedzenia, jakie prawa

i rękojmie za niezbędne uważa, aby siły narodowe swobodnie rozwijać się mogły. Niech te życzenia kraju, głos rozpaczliwie udzielenego narodu i zapoznawanych dążeń przedłoży tronie, a wtedy się przekonamy, czy o przyszłość naszą możemy być spokojni i wypełnili naszą narodową powinność, ratując jeźli nie teraźniejszość to przyszłość, a stanowisko nasze w Austrii czyniąc drogoceńm dla wszystkich, którym jak nam chodzi o zabezpieczenie się przeciw przewadze moskiewskiej.”

Wiadomości urzędowe.

Npian raczył plebanowi katolickiemu i dziekanowi miejskiemu Józefowi Sedláček w Królowejdworze w Czechach nadać król. order koronny trzeciej klasy.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Warszawa, 4 września.

„Utrzymywać opinią publiczną w ciągłym przeciwnym nienawistnym napięciu, zdaje się być wyłącznym zadaniem pewnych organów petersburskich i moskiewskich. Korespondenci warszawscy do tych gazet wyczerpują wszystkie siły swej bujnej, ale zarazem bardzo zielonej imaginacji, aby zaintrygować publiczność. Szczytne zaiste zadanie dla ludzi, którzy nie znając kraju, rozprawiają o nim, jak ślepy o kolorach, którzy nie raczą brać książek polskich do rąk, lecz uczą się języka od dziewcząt otwierających im butelki ulubionego nektaru rosyjskiego. Te piękne (piękne) Polki zmuszają nawet tak zaciekle wrogów polskości, jak korespondenci Gołosa, Moskwy i Moskiewskich Wiadomości do mówienia po polsku. Lecz źle bardzo, jeżeli ci panowie z podobnych miejsc zbierają wiadomości do dzienników, i chwytając z posłuchów głupią gwarę kłamliwej gawiedzi, dzwonią na trwogę w niezauważeniu wpływowych organach prasy moskiewskiej. Pisałem nam już, że pomimo zaprzeczenia barona Frederika, szanowny korespondent Gołosa dowodzi prawdziwości niedorzecznych swych baśni. Co więcej, tenże Gołos ze skwapliwością przedrukował dwa listy warszawskie Moskwy. Wszystko co do jętki kłamstwa, i tysiąc razy kłamstwo. Mówią one, iż kozaka na warcie raniono kamieniem, że damę pewną rosyjską publicznie znieważono w sklepie i o tysiącach innych plotek, utworzonych przez samych autorów listów. Nic o czémś podobnem nie słychać na miejscu. Cóż za dziwactwo! Śmiałyby ktokolwiek narażać się na utratę majątku a może i zdrowia, bezpożytecznie? Stara piosenka o dokuczaniu dzieciom rosyjskim przez dzieci nasze, jest równie kłamliwym wymysłem. Nie, moi panowie, ciężkie brzemie waszej niewoli i okrutnego ucisku, czują nawet dzieci! Te dzieci rozumieją bardzo dobrze, że moskwinowi (później ich po dosyć oryginalnym stroju) nic złego zrobić nie wolno, nawet słowem obrazić, bo ojciec kontrybucyja za-

placi. Owszem, byliśmy raz świadkiem, jak gimnazysta przechodząc szybko obalił małe dziecko; gdy usłyszał dziecko płaczące i spostrzegł, że ono moskiewskie, natychmiast się wrócił, kupił cukierków, pogłaskał i udochruchał. A cóżby Gołos na to powiedział, że tak jak dzieci szukają chętnie towarzystwa sobie odpowiedniego, starsi Rosjanie z szczególną natrętnością wpierają się w domy polskie. Mówią po polsku, stępują się do naszych zwyczajów towarzyskich, ba, często, aby nam się przypodobać, rezonują na szanowny Gołosik...”

Komitet urządzający rozkazał zmniejszenie liczby niższych urzędników policyjnych, przeniesienie miejskiej komisji śledczej i przyłączenie jej do wydziału oddzielnego, oraz wydał kilka rozporządzeń prawnych, odnoszących się głównie do opieki nad małoletnimi po wsiach. Instrukcyję tę wydano dla wójtów gmin.

Z godną uznania gorliwością traktuje Dziennik Warszawski kwestyę żydowską. On to stara się o polepszenie losu żydów, którym dotąd bez niego bardzo dobrze się dzieje. Esencją artykułu jest oddzielenie szkół żydowskich od chrześcijańskich, aby żydzi nie polaczyli w szkołach, w których nie ma ani jednego słowa po polsku. (!) Brak nie tylko gruntowności, ale zupełna nieznanomość opisywaną przez autora, sprawy, uwalnia nas od dłuższej o nim wzmianki. Kwestyja żydowska jest żywotną tak dla nas jak i dla Moskali; rozbiór jej i rozwiązanie w kilku dorywczych artykułach mógł być dokonany li tylko na obalunek. Autor mówi o żydach, a z każdego słowa widać, że ich nie zna.

W szkole głównej 13 września rozpocznie się zapis studentów. Sprzedaność dwóch ogłoszeń w dzienniku rządowym pochodziła z zajęcia, które miał rektor wszechni Mianowski z komitetem urządzającym. Komitet zażądał zwłoki ogłoszenia zapisu; rektor Mianowski żądał znowu rozkazu piśmiennego, gdyż inaczej, trzymając się dawnej ustawy nie znieślić dotąd, musi otworzyć zapis 22 sierpnia. Komitet oparł się temu; lecz Mianowski, trzymając się litery prawa, rozkazał ogłosić w Dzienniku Warszawskim zapis studentów na 22 sierpnia. Zawałano Mianowskiego do komitetu, zganiano i telegrafowano do Petersburga. Odwrotnym telegramem przysłał minister oświecenia dymisy dla Mianowskiego, o tej dymisji w swoim czasie nam pisalem. Rektor Mianowski jest bardzo dumny, wyniosłego charakteru i... bogaty. Wyjechał więc za granicę do Kissingen i jako lekarz nadworny cesarowej (dawnej) miał audyencyę, na której powiedział co zaszło. Cesarz natychmiast zlecił nagana dla sekretarza komitetu urządzającego, cofnięcie dymisy i mianowanie na jakąś godność honorową. Obecnie więc stanowisko Mianowskiego, mającego w ogóle szacunek wysokich sfer petersburskich, można uważać za bardziej wzmocnione niż dawniej.

Kraków, 6 września.

(?) Przyjazd cesarstwa do Krakowa i Galicji, o którym od tygodnia przeszło obiegają wieści, zdaje się już nie ulegać wątpliwości. Namiestnik hr. Gołuchowski, wra-

Literatura polska.

Wykład porównawczy prawa karnego przez Stanisława Budzinskiego, profesora szkoły głównej. Warszawa, w drukarni Jana Jaworskiego, 1868, str. II, VIII, 324.

(Dokończenie).

Za dwa wewnętrzne żywioły, dwa istotne wewnętrzne warunki przestępstwa uważa p. A. wolę i świadomość przy przewidzeniu. Brak tych dwóch warunków czyni człowieka niedolnym, znosi odpowiedzialność kryminalną zowie się niepoczytalnością (Unzurechnungsfähigkeit). Przyczyny niepoczytalności są zwyczajnie albo przypadkowe. Zwyczajna, prawidłowa przyczyna jest nielektosć; przyczyny przypadkowe dadzą się objąć pod ogólną nazwę chorob. P. B. jest zdania, że w naszym kraju, granic niepoczytalności można by położyć na lat 12 lub 14; a od tego wieku do lat 18 oznaczyć peryod odpowiedzialności względnej; wreszcie od lat 18—21 peryod odpowiedzialności bezwzględnej, lecz złagodzonej. Co do chorób, to te przyczyny niepoczytalności są tak rozmaite, tak jeszcze niedość zbadane, że wyczerpać ich niepodobna. Prawo, usiłując wymienić szczegółowo przypadki niepoczytalności — na niebezpieczną wchodzi drogę. Najtrafniejsze rozwiązanie tej kwestyi znajduje autor w prawie awaryskim (art. 67 ust. 1), które kładzie ogólną zasadę, pozwalającą sądom uniknąć wszelkiego nieporozumienia, w razie wątpliwości może on przy pomocy lekarza rozstrzygnąć, czy obwiniony był w chwili dokonania czynu od wpływem psychologicznego przymusu, lub nie? Stany chorobliwe dzieli p. B. na przemijające i długotrwałe. Do pierwszych zalicza: gwałtowne wzruszenia namiętności, pijanstwo, stan sennosci, halucynacje itd.; do drugich: niedołęstwo, głuchoniemotę, manie, szaleństwo, błąkanię itd. P. B. przyjmuje wpływ afektów na nieodpowiedzialność. Gniew szczególnie zasługuje na uwagę, gdyż jest wywołany słuszną znieprawą. Przestępca ma wane znaczenie przy przedstawianiu granic koniecznej obrony. Co do pijanstwa, to p. B. wbrew zdaniu wielu teoretyków, świadczy się za nieodpowiedzialnością pijanego do bezprzytomności. Słuszna jednak robota przytem autor uwagę, że niełatwo odróżnić udane pijanstwo od rzeczywistego, że żąd przy rozważaniu okoliczności dotyczących upicia, trzeba postępować z nadzwyczajną ostrożnością. Stan sennosci, somnambulizmu, lunatyctwa, znosi również, zdaniem autora, odpowiedzialność. Obok niepoczytalności stawia autor inną kategorię, w której może ktoś być zdolnym do odpowiedzialności kryminalnej, a jednak poczytanie (imputacja, Zurechnung) nie będzie mogło mieć miejsca dla przyczyn zewnętrznych, z powodu braku świadomości lub wolności woli — oznacza to autor terminem bardzo właściwym: niepoczytanie. Brak świadomości ma miejsce, gdy zachodzi błąd; brak zaś wolności, gdy jest

przymus. Przypadku nie stawia autor w rzędzie przyczyn wyłączających odpowiedzialność. Błąd i przymus traktowane są bardzo wyczerpująco i rzecz ta z powodu swej gruntowności mogłaby stanowić odrębną monografię. P. B. jest zdania, że błąd co do prawa powinien być w pewnych rzadach uwzględniony i że zasada: „legis ignorantia nocet” nie powinna być bezwarunkowa. Co do błędów faktycznych, to w razie błędów dotyczących tożsamości lub przymiotów środka, działającego może nie popełnić czynu karygodnego, choć zamiar rzył przestępstwo, albo popełnić czyn karygodny myśląc, że popełnia czyn dozwolony, lub wreszcie dokonywać czynu mniej albo więcej karygodnego niż zamierzył. Błąd co do tożsamości lub rzeczywistości przymiotu prowadzi do przestępstwa mniemane, wyłączające poczytanie. Między bledem co do prawa a bledem co do czynu stawia autor błąd pośredni, wynikający z nieznajomości przepisów, nienależących do sfery prawa karnego. Co do przymusu, to autor głównie zwraca uwagę na przymus moralny (vis compulsiva), gdyż błąd fizyczny (v. absoluta) prawie nigdy, zwłaszcza w czynach z dopuszczenia się nie wydarza. Trzy są rodzaje przymusu moralnego: groźby, napad i stan konieczności, — we wszystkich trzech przypadkach ma miejsce wyłącznie poczytanie, albo określone ono jest pewnymi granicami i warunkami. — Ostatnią kwestyją wewnętrzną strony przestępstwa jest wina, którą autor rozważa w czworakiej postaci, streszczając się ostatecznie w dwóch kategoriach: winy umyślnej (dolus) i nieumyślnej (culpa). Termina te wprowadzone zostały przez p. B. szczęśliwie, gdy dotąd używane określenia: zły zamiar i wina, nie są zgodne z duchem języka i nie malują jasno rzeczy. Z prawdą i w pięknej formie kreśli p. B. pochod winy od wnętrza, od myśli, ku stronie zewnętrznej, wykonaniu, przechodząc stadya: porzucenia, potrzeby, zamiaru, zamiaru i postanowienia, wreszcie działania i skutku. Cel jest duszą całego wewnętrznego i zewnętrznego działania. Pobudki jednak nie mają żadnego znaczenia w kwestyi poczytania, mają tylko wpływ przy ocenieniu stopnia winy. Zamiar jest koniecznym warunkiem umyślnego przestępstwa. Postanowienie przestępne, odnośnie do swego naterżenia, może być powzięte z rozmysłem (premeditatio), lub w gwałtownym uniesieniu (impetus), ograniczającą wolność woli. Do rozmysłu nie jest konieczne, żeby był powzięty na niejaki czas przed czynem, jak to mylnie przyjmuje kodeks francuzki, włoski i Królestwa Polskiego z r. 1847. Postanowienie, w gwałtownym wzruszeniu powzięte, następuje bez spokojnej rozważki. Odróżnienie rozmysłu i uniesienia ma ważne znaczenie w przestępstwach przeciwko osobom, przeciw ich życiu, zdrowiu i honorowi. Wina nieumyślna może polegać na lekkomyślności lub nieostrożności (wina nieumyślna świadoma i nieświadoma). Lekkomyslność graniczy z winą umyślną; nieostrożność w rzadkich tylko razach przez prowadzawstwa bywa karana. Z uwag nad przelewaniem się odcieniów winy wyprowadza autor spostrzeżenie prakty-

czne: że prawodawca powinien za pomocą rozległego przestworu między maximum a minimum i należytego ustosunkowania kar, postawić sędziemu w możności sprawiedliwego wyrokowania, zwłaszcza w przypadkach na granicy winy umyślnej i nieumyślnej, lub nieostrożności i niewinności, stojących. — Uzupełnieniem i zamknięciem rzeczy o przestępstwie jest rozdział traktujący zewnętrzną stronę przestępstwa. Wina w wewnętrznym pochodzie przestępstwa się w końcu w dziedzinę rzeczywistości i tu znowu przebiega rozmaite stopnie, wydatniające się w dwóch głównych momentach: działania i skutku. Niema przestępstwa bez zewnętrznego skutku. Działanie sięga tak daleko jak i poruszenie działającego; wszelkie zmiany, poruszenia temi na zewnątrz wywołane, należą do dziedziny skutku. Wola jest jedną przyczyną działania (wyrzekliśmy już w tej kwestyi nasze zdanie) — dla nastąpienia zaś zamierzzonego skutku potrzeba współdziałania zewnętrznymi okolicznościami, i to jest różnica odgraniczająca działanie od skutku. Działanie przybierać może rozmaite formy, jak: dokonanie, objawienie postanowienia słowem lub na piśmie, przygotowanie i usiłowanie. Kwestyja usiłowania jest dość zawiła, p. B. też traktuje ją szeroko i gruntownie. Zakładamy, iż szczerpając miejsca nie pozwala nam obszerniej nad nią się zastanowić i zmusza do ograniczenia się na wzmiance, że autor odróżnia usiłowanie niezupełne (conatus), przestępstwo chybiłe i usiłowanie zupełne (conatus perfectus). W usiłowaniu niezupełnym rozróżnia autor usiłowanie zaniechane i przeszkodzone. Wydatnienie tych odcieni wydaje się na pozór zbytecznem, ma wszakże ważne następstwa przy zastosowaniu kary. Z równą gruntownością jak usiłowanie wyłożył p. B. ważny przedmiot o udziale w przestępstwie — jest to ostatnia kwestyja zewnętrznej strony przestępstwa. Udział może być konieczny (conatus necessarius), n. p. w poje-dynku, bijatyce; i dowolny (c. facultativus). Wedle trzech momentów czasu dzieła udział na uprzedni, współczesny i następny (con. antecedens, concomitans et subsequens), stosownie do tego, czy przyczynia się on do przygotowania, wykonania lub ukrycia czynu. Po-dział taki uważa p. B. za bezzasadny i niepraktyczny. Udział następny czyli ukrywanie poczytuje autor za czyn samoistny, powstający już po dokonaniu przestępstwa i jest to podług niego niejako przestępstwo dodatkowe, za które powinna być oddzielna kara wskazana. Najprostsze i najodpowiedniejsze, zdaniem autora, jest odróżnienie dwójakiego tylko udziału ze względu na jego naturę i podzielenie osób, wpływających na sprawców i pomocników (Urheber und Gehilfen). W odróżnieniu sprawców od pomocników autorowie wychodzili ze stanowiska bądź przedmiotowego, bądź podmiotowego, bądź pośredniego. P. B. trzyma się poglądu przedmiotowego, chociaż, o ile pamiętamy, autor w którymś ze swoich poprzednich pism był zwolennikiem stanowiska pośredniego. Jak przestępstwo ma dwie strony: duchową i cielesną, tak

i udział w dokonaniu może być intelektualny lub fizyczny. Żąd rozważa autor szczegółowo sprawę fizycznego i intelektualnego, oraz takichże pomocników. Każdy sprawca fizyczny powinien, wedle autora, ponieść całkowitą karę. Karygodność sprawcy intelektualnego czyli podlegająca zawisa od karygodnego działania sprawcy fizycznego. Z samego zaś podrzędnego stanowiska pomocnika wpływa mniejsza jego karygodność, aniżeli sprawcy.

Księga III i ostatnia w części ogólnej traktuje o karze. Celem kar jest odstraszenie i poprawa; przymiotami jej winny być użyteczność i sprawiedliwość. Ze względu na użyteczność kara powinna być: przykładowa i poprawiająca; ze względu na sprawiedliwość: osobista, odpowiednia winie, podzielna, jednaka dla wszystkich, odwzajemna i wy-nagradzalna. Co do kar szczególnych, to autor stoi na stanowisku wielce postępowem — jest bezwzględny przeciwnikom kary śmierci, kar cielesnych, konfiskaty, zesłania... a jest za karą więzienia. Przechodząc kolejno rozmaite systematy więzienne, autor oświadcza się za systemem mieszczym, polegającym na czasowym tylko odosobnieniu. Oprócz kar wymienionych rozpatruje autor kary na czei i kary pieniężne. Zastanawiając się dalej nad wymiarem kary, rozbiiera pan B. okoliczności wpływające na wymiar, jak: powtarzanie, zbieg przestępstw, przestępstwo ciągłe. Wreszcie w ostatnim rozdziale księgi tej wylicza i rozbiiera autor okoliczności wyłączające zastosowanie kary, jako to: śmierć przestępcy, przedawnienie, ulaskawienie, pojednanie i powaga rzeczy osądzonej. Na tém kończy autor część ogólną prawa karnego.

Część II jest historią filozofii prawa karnego; przedstawia teoretyczne i pojmovania znakomitszych umysłów, począwszy od starożytności aż do naszych czasów.

Przedstawiając tak o ile możliwości najwięcej treści dzieła pana B., musimy teraz wypowiedzieć ogólne o niem zdanie.

Książka p. B. jest utworem niepospolitej wartości, ma cechy wielkiej oryginalności i jednoczy w sobie wszystko, co nauka na polu prawa karnego dotąd wyrzekła; przez swoje zaś bogate porównawcze zestawienia przewyższa wszystkie znane dotąd podręczniki. Przykłady jasne i dosyć obficie objaśniają zawieszane miejsca; język piękny, lubo styl grzeszy niekiedy zbytnią aforystycznością. Metoda jasna i konsekwentna; terminologia, wszędzie prawie szczegółowa, odpowiada duchowi języka i wymaganiom nauki. W całym dziele czuć skromność cechującą męzą głębokiej nauki, nigdzie nadętości i zbytecznych cytów, jakimi się zwykły posługiwać tegoczesne powagi. Dzieło p. Budzinskiego przynosi zaszczyt narodowi i nauce.

L. M.

cający z Wiednia, mówili tu o tym jako o rzeczy pewnej, a nawet podczas całonocnego zatrzymania się tu wczoraj zwiędli po większej części zakony żeńskie i ochronki, aby móżdż z świadomością rzeczy służąc cesarzowej za przewodnika. Cesarstwo mają przybyć 26 bm., zabawić 4 dni w Krakowie, a następnie wstępując po drodze do Gumnisk rezydencji ks. Sanguszków, Łańcuta własności ministra Alfreda Potockiego i Krasicy zamuksu ks. Adama Sapiehy, udać się do Lwowa, gdzie dziesięciodniowy pobyt programem jest objęty. Miasto nasze gotuje się do uroczystego przyjęcia pierwszy raz w niemożliwej chwili monarszej pary. Z tego powodu, pod nieobecność prezydenta dra Dietla i wiceprezydenta p. Helcia, najstarszy wiekiem z radców miejskich zwołał w zeszły czwartek posiedzenie rady, głównie w celu rozdzielenia ról między jej członków, mających zająć się urządzeniem przyjęcia. Cesarstwo stanęło w pałacu hr. Adamów Potockich pod „Baranami“, ofiarowanym sobie na gościnę przez właścicieli i przyjętym uprzejmie. Cesarzowa miała oświadczyć, iż pragnie, aby jej się przedstawiły damy polskie z uchyleniem wszelkiej etykiety dworskiej. Spodziewać się przeto można licznych zjazdów podczas pobytu w mieście naszym cesarstwa, gdyż i członkowie sejmu zapewne przybędą powitać u progu kraju w stolicy dawnej Polski władzę jednego odłamu wielkiej naszej ojczyzny. Bal wyprawiony na cześć dostojnych gości, zwiedzenie salin wielkich, polowanie w Krzeszowicach, uroczystości mające czterodniowy pobyt w Krakowie cesarza i cesarzowej. Mówiono, że baron Beust lub ks. Auersperg towarzyszyć mają cesarstwu w podróży po Galicyi, lecz dotąd pod tym względem nie ma pewności.

W każdym razie, jak już nadmieniliśmy w poprzednim liście, podróż ta, mianowicie w chwili obecnej, nie jest bez politycznego znaczenia. Uchęć u siebie swą obecnością mieszkalców kraju, zamiar przekonania się naocznie o jego potrzebach, rojącą ze strony monarchy rekojmia, że wiekowe nasze krzywdy zostaną załagodzzone i słusne życzenia uwzględnione. Dziś bardziej niż kiedykolwiek stoi sejmowi droga otworem wypowiedzenia otwarcie i bez ogródek woli kraju i zbliżenia się do zamierzonych celów nie manowcami teorematów, lecz jednomyślną solidarnością, nie płoną opozycją, lecz działaniem dodatniemi i zgodnem. Monarcha, który w takiej chwili, wśród nierozjaśnionych zamieszek stronnictw, z własnego popędu przybywa do kraju, tak oczywiście dotąd traktowanego, nieświeżym z sobą gałązkę oliwną. Przyjąć ją i jak najkorzystniej zużytkować wypada, bacząc na zasadę, że terazniejszość tylko jest w mocy rozumnego człowieka, przyszłość zaś od losu zależy. Lecz z drugiej strony nie zaintymidowana uległość, opuszczająca ręce przed urokiem majestatu i bezmyślnie ścieśniana się w objawach swych dążeń, ale swobodna i lojalna śmiałość winna kierować duchem naszych przedstawicieli w sejmie, jeżeli popełnione błędy mają być naprawione i owoce tylekroć zawodzonych chęci dojrzeć dla dobra kraju.

Cokolwiekby, przejazd cesarza po kraju otworzył mu winien oczy na niedostatki i jego ubóstwo, odwiecznym przecięciem i brakiem wszelkiej zaradczą opieki spowodowane. Jedno tylko temu staje na przeszkodzie, to jest, że naturalna i nieunikniona w takich razach przewaga gościnności stara się usunąć z drogi wszystko, cokolwiek pozorem razi, i z wysileniem gromadzi bliźniaczy zamożności. Można po tym uwierzyć w ubóstwo, kiedy na każdym kroku spotka się dostatek, jeżeli nie zbytek. Taką zapewne i tym razem będzie ołona, która pokryje w głębi ukrywana lub zdala odsuwane łachmany. Z trudnością zawsze przebiega się prawda do tronu.

Od jakiegoś czasu uporczywie pojawiają się pogłoski o ustąpieniu hr. Gołuchowskiego z namiestnictwa i to raz pod formą prostej dymisji, to znów jako zmiana kariery. Dzienniki wiedeńskie twierdzą, że hr. Gołuchowski czeka ambasada w Petersburgu, a że miejsce jego jako namiestnik zajmie hr. Karnicki, poseł austriacki w Sztokholmie. Pominawszy, że hr. Gołuchowski w tej chwili, wyjąwszy nieprzewidziane nadal wypadki, silniej niż kiedykolwiek ustalony jest w względach cesarskich, aby chciał podawać się do dymisji, że pomimo całej swej dworskości i form, któreby mu na każdym dworze zagranicznym jednako mogły sympatya i poważanie, jako Polak zawsze byłby zdobędem w oku rządów rosyjskich, to przede wszystkim niełatwo go kto z rodaków na dotychczasowe posadzie mógł zastąpić. Hr. Gołuchowski lepiej niż ktokolwiek zna kraj i stosunki, wzrosł w nim i wzrósł w jego tradycje, potrzeby i wymagania. Powtarzam, że niełatwo go kto mógł zastąpić, a najmniej hr. Karnicki, który, od dawnych lat posługując za granicą, stał się prawie obcym krajowi i krajemu. Byłby to zatem znowu jeden z owych namiestników, jakich miewaliśmy dawniej, o których rzeczy można, że panują, lecz nie rządzą. Tego rodzaju firma byłaby w dzisiejszych mianowicie czasach wielkiem złem dla Galicyi, gdzie wpływy starej biurokracji za pierwszą możliwą sposobnością wydobłyby się z pod skrupy, w jakiej ją utrzymuje energia dzisiejszego namiestnika.

Manewra wojskowe odbywają się codziennie, przygotowując żołnierzy do niedalekiej chwili przegrądu cesarskiego. Rzecz u nas całkiem nowa, dość też świadcząca o terażniejszej karności wojskowej, że coraz częstsze w ostatnich czasach ponawiają się burdy żołnierskie, które nieraz krwawo się kończą. Jestto jakby poparciem wniosku postawionego w radzie państwa, aby żołnierze po za służbą nie nosili broni, z której tak niewłaściwy na szkodę bezbronnych byłby użytek.

Od paru dni bawi tu panna Galmayer, aktorka z teatru wiedeńskiego „Karltheater“ na Leopoldstadzie. Jest to jedna z najpopularniejszych artystek stolicy nadnaujskiej i rzeczywiście zasługuje na ową popularność równie ekscytacyjnością swoją jak talentem, niewychodzącym wprawdzie po nad płaską komikę, lecz zdolnym do złudzenia naśladować nie tylko wszelkie typy wiedeńskiego gminu, lecz nawet podobieństwo twarzy, tak że co chwila inną w niej zdaje się widzieć osobę. Przybyła tu ze Lwowa, gdzie dawała przedstawienia, przywiozłszy z sobą ztamtąd kilku członków trupy niemieckiej.

Teatr polski, który dotąd bawi w Krynicy, spodziewany jest w bieżącym tygodniu z powrotem, aby się przygotować do wystąpienia podczas pobytu cesarstwa.

Po kilku dniach przestraszających prawdziwie jesienim zimnem, mamy znowu pogodę i ciepłe dni.

Z Petersburga, 3 września.

Przynajmniej teraz swobodniej odetchnąć można. Dym, jaki roztoczył się po nad nami, ustąpił; powietrze ochłodziło się znacznie, a tym samym i świeżiej jakoś na świecie. O pożarach leśnych i torfianych w pobliżu nas już prawie nie słychać, dokonawszy spustoszenia posunęły się dalej. Ale cisza w polityce trwa nieustannie. Dzienniki po dawnemu toczą walkę podjazdową przeciwko Prusom i Niemcom; krzyki ich wszakże nieoddziaływają wcale na sfery rządowe, które w najlepszych stosunkach z Prusami pozostają. Zapewniają tu, że na manewrach warszawskich będzie znaczna ilość książąt niemieckich i rozmaitych dostojników i oficerów pruskich. Naturalnie, że podobne stosunki stronnictwu ultra-moskiewskiemu nie są do smaku, bo obawia się ono, aby rząd nie zszedł dla miłości

tych stosunków z drogi reform, na jaką w interesie jednolitości państwa w prowincjach Nadbałtyckich wstąpił, oraz aby nie był z powodu Prus wciągnięty w wojnę europejską, która wedle ich obliczeń nie może dla Rosji przynieść żadnych korzyści, bo proszę niezapominać, że Moskale nie pragną zdobyć; poprzestaliby jedynie na sprostowaniu linii południowej granicznej, na pozyskaniu lewego brzegu Dunaju i na powrocie im tej części Besarabii, jaką w skutek kampanii krymskiej utracili i na zniesieniu nałożonych na nich warunków traktatem z r. 1856; a wreszcie na przyznaniu im opieki nad braćmi Słowianami. Dalej w żądaniach swych nie zachodzą i dziwią się, jak Europa może ich o projekta zaboru posadzać. Są to, jak utrzymują, dziwłagi wymysły przez intrygi polską. Szczególni, którzy wierzą, my jednak, patrząc się z bliska na nich i znając ich z bliska, tej wiary nie posiadamy. Zapełniają dalej, że gotowiby sprzymierzyć się z Francją, byleby tylko ona porzuciła polską sprawę i zaprzestała poduszkać nas przeciw Moskwie i wybiła z głowy księcia Napoleona nie podobne do urzędystyństwa marzenie stania się królem polskim. Tutejsze bowiem dziennikarstwo na zabój twierdzi, że książę Napoleon gorąco się z tą myślą nosi i że Polacy również tą myślą ludzą się. Pomiędzy innemi Moskowskija Wiedomości przyciągają broszurę: Francja, Polska i książę Napoleon, która miała wyjść wkrótce przed podróżami księcia w Brukseli, a w której myśl powołania księcia Napoleona na tron utworzyć się mającej Polski jest jak najwyraźniej wydatniona. Co więcej, zapewniają, że broszura ta twierdzi, iż myśl ta nie jest nowa. Na zjeździe w Horodle w październiku w r. 1861, Bobrowski z Trauguttem mieli w imieniu zgromadzonych spisać odpowiedni akt, którym powoływali na króla polskiego księcia Napoleona. Ze nawet rząd narodowy w lipcu, czy sierpniu 1863 r. miał w tym samym celu wysłać do Paryża Traugutta i że w skutek tego Traugutt miał się widzieć z ks. Napoleonem i powtórnie mu znów w imieniu całego narodu koronę ofiarować. Nie znając rzeczony broszury, nie umiemy powiedzieć, o ile cytacje Moskowskich Wiedomości są rzetelne — ale to pewne, że podania powyższe są śmieszne i bezwarunkowo jako zmyślone nie zasługują na żadną wiarę. Kto tylko choć cokolwiek zna Bobrowskiego, ten zrozumie, że nie był on zdolny nawet do zajmowania się kandydaturami na tron nie istniejący; zwłaszcza w chwilach, kiedy i Bobrowski i wielu z nim żyło najgorętszą wiarę w odrodzenie się i powstanie Polski o własnych siłach. Również zaręczyć możemy, że rząd narodowy podobnej misji, jaką przypisuje autor powołanej broszury, Trauguttowi nie powierzał. Bądź to, jeżeli istotnie tylko zawarte są w broszurze, o jakiej mowa, ukute zostały ex post. Nie zatrzymujemy się więc na nich, ani na pobożnych pragnieniach dzienników moskiewskich, które stręścić możemy do tego: pozwólcie nam tylko zdusić Polskę i zdobyć Carogrod z prowincjami, oraz dla uregulowania granic Galicyą, a my najspokojniej na wszystkie wasze zażebki do czasu jednak najspokojniej patrzeć będziemy. Czytacie dzienniki moskiewskie, a przekonacie się, że wszystkie one, choćby dziś nawet gotowe się podpisały z duszą i ciałem na podobny program. Bywają jednak chwile, że rozróżnienie popycha je do niezwykłej im otwartości. I tak z powodu uroczystości w Rapersvyl i protestacyi obecnych tam Czechów przeciw polityce Palackiego i Riegera, oraz z powodu telegramu tych dwóch ostatnich, przesłanego do Rapersvyl, Gołos oburzył się na dobre, a w swém okropnym oburzeniu, czyni wstępny artykuł wyrażne pogrozki Czechom i oświadcza im: „Kto nie z nami, ten przeciw nam; a historyi trzeba się poinformować, jak postępujemy z przemieszczaniem. Mało-Rosja wcielona została do gosudarstwa, bo Jerzy Chmielnicki, syn Bohdana, ciągnął nazad do Polski; bo Mazepa zdradzał nawet chciał do niej powrócić. Z Polską robimy to samo, bo wszakże środki pojedynania się z nią były daremne. A z innemi to samo zrobić możemy. Federacyi, jaką nas częstują, przyjąć nie możemy, bo ona nie na czasie.“

„Niech Czechy zwrócą na to swą uwagę i nie łączą się z nieprzyjaciółmi naszymi. A widzimy zachcianki, były one już dla nas widoczne podczas wystawy etnograficznej w Moskwie; uwidatniała je przedewszystkiem polonofilska mowa Riegera w Sokolnikach, a dziś dowodzą o nich adresy jego i Palackiego do Rapersvyl przesłane.“ Dla nas nie to nowe; Czesi jednak, jak to im wreszcie radzi i Gotos, a w tym wypadku jest on szczerym i prawdziwym reprezentantem swego narodu, przemowę tę ad hominem powinni dobrze rozważyć. Wyciągnąć z niej można wiele dla siebie sensów moralnych, a pożytecznych. Wreszcie, chcąc skończyć o tych sprawach politycznych, muszę wam powiedzieć, że tu ustawicznie mówią o blizkiej wojnie, gdzie ma wybuchnąć i z kim być toczoną, rozmaite tu chodzą wersje, jedno tylko statecznie powtarza się, że Rosja idzie w przymierzu i pospołu z Prusami. Narady w Schwabach miały doprowadzić, jak zapewniają, do jak najzupełniejszego porozumienia.

Przechodząc następnie do spraw czysto miejscowych, muszę was przedewszystkiem poznać z operacją finansową, jaką prowadzili czynownicy biura przygotowujący bilety kredytowe, a prowadzili do spółki z policją. Operacja ta spoczywała na bardzo prostych podstawach. Sprzedawali papier, a raczej gotówkę już bilety kredytowe, na których biał był tylko podpisów za gotówkę i kurs już mający pieniądze. Za rubli srebrem pięć sprzedawali przygotowanych już biletów na rubli srebrem pięćdziesiąt, za dwa tysiące można było kupić biletów na rubli srebrem dwadzieścia pięć tysięcy. Sprzedaż podobna prowadziła się na dużą skalę. Ułatwiała ją policja śledczą, a raczej sarkotła na bilety rzeczono nabywała. Dopiero teraz zgłosił się ktoś do naczelnika tego biura i o wszystkim go zawiadomił, a na dowód rzetelności swego podania za dane mu przez tegoż naczelnika pieniądze nabył odpowiednią ilość biletów kredytowych. Winni zostali przyaresztowani i pod sąd oddani. Sprawa ta nie długo toczyć się będzie przed sądem okręgowym. Kiedy już mowa o operacjach finansowych, to przy tej sposobności muszę wam powiedzieć, że tak zwana sprawa Charkowska, w przedmiocie faktrykacji fałszywych papierków, wchodzi znowu w nową fazę. Wiadomo, iż do sprawy tej wpływali najznakomitsi tamtejsi obywatele, wszyscy prawie urzędy z wyboru pełniący. Śledztwo nieskończenie długo się ciągnęło — parę osób podczas śledztwa musiało umrzeć; wypadek, jaki często w Rosji podczas śledztw przytrafia się. Wreszcie wydano wyroki skrupuło — ledy główne na naszym rodaku, niejakim Szupczyńskim, który nieistnieć również do sprawy tej należał, a który w jej początkach domagał się, aby w celu jego więziennego po-tawiono straż pewną — inaczej obawia się o swe życie. W dalszym toku jednak sprawy Szupczyński przyjął główną winę na siebie — dziwiło to wszystkich, ale chcącemu nie dzieje się nie złego. Szupczyński skazany został na Sybir. Najwinniejsi wedle powszechnego ogłoszenia uwolnieni zostali od kary, z pozostawieniem ich tylko pod zarzutem. Do liczb takich, pomiędzy innemi należał Gawryłow, bogaty obywatel, mający obszerne włości w powiecie iziumskim i bachmuckim w gubernii charkowskiej, a nadto i w innych jeszcze miejscach. Opinia publiczna, co prawda sarkata na podobne rozwiązywanie dramatów, ale cóż było zrobić, kiedy żadnych dowodów prze-

ciwko uwolnionym nie było. Obecnie wszakże znalazł się, a mianowicie tym sposobem: Szupczyński przyjął winę na siebie dla tego, że Gawryłow przyrzekł pamiętać o jego żonie i czworgu dzieciach; co więcej, zobowiązał się im pewną umówioną sumę wypłacić. Skoro jednak Szupczyński został ukarany, Gawryłow ani myślał o wykonaniu swego zobowiązania do tego nawet doszło, że żonę Szupczyńskiego kazał wyrzucić za drzwi. Późem sam wyjechał z iziumskiego powiatu, w zamiarze żenienia się. Szupczyński, widząc, że Gawryłow nie dotrzymuje i nawet nie ma chęci dotrzymać swego zobowiązania, wykrywa wszystko sądowi. Wysłani żandarmi aresztują w drodze Gawryłowa; a nadto wedle wskazania Szupczyńskiego odbywają rewizy u kochanki Gawryłowa i znajdują nie tylko małe przyrzady do fabrykacji papierków, ale nadto najdrobniejsze rachunki całej tej operacji finansowej, a wreszcie i protokoły sądowe, jakie z akt wyrwane i skradzione zostały. Na zasadzie więc tak zdobytych dowodów, sprawa na nowo została rozwinęta, na nowo znów kilku obywateli przyaresztowano. Sprawa ta rzuca ogromne światło na charakter moskiewski. Wypływa z niej jasno to, co często powtarzamy, że ani wykształcenie, ani stanowisko, ani zażość, nie uchroni Moskalą od pokusy kradzieży, bo zarodek jej jest we krwi każdego Moskala.

Policja tutejsza dla przecięcia rozmaitych historii, jakie odbywały się w klubie niemieckim, a o których wam w poprzednich korespondencjach wspominałem, wydała nowe prawo zawsze czysto moskiewskie. Tutejszy rząd na każde złe ma dwa środki specjalne: policję i wycięcie opłaty. I w obecnym wypadku dla przecięcia gry w karty i swywoi, jakie się w klubie rzeczonym odbywała, zastosowano obydwa środki, a mianowicie: każdy obowiązany za wejście do klubu zapłacić kop. dziesięć. Każdą zabawę musi być policji przedstawiony szczegółowy program na dni czterdzieści przedtem. Zmiana programu, w jakimkolwiek punkcie, pociąga za sobą karę od 10 do 15 rs. A tak więc na zasadzie tego prawa, gdyby w miejsc polki zatańczyli kotyliona, zmuszeni będą zapłacić karę. I powiedzcie, czy nie ojcowski ten rząd, który tak troskliwie wchodzi w najdrobniejsze przyjemności swych poddanych. I gdzie znajdziecie przykład czegoś podobnego?

Żądania kobiet moskiewskich urzędnika dla nich gimnazjów i uniwersytetu przybiera coraz szersze rozmiary. Czytamy obecnie list w jednym z dzienników tutejszych żony gubernatora smoleńskiego, opatrzonej 65 podpisami do rektora uniwersytetu, w którym łączą się podpisane, z prośbą kobiet petersburskich. Ruch ten istotnie ma w sobie wiele dobrego, — jeżeli więc słuszną prośbą i żądania kobiet rosyjskich przez rząd uwzględnione będą, spodziewamy się z nich owoców bardzo pożytecznych. Stanowisko kobiety w rodzinie i społeczeństwie jest niesłychanie ważne — ale tylko wówczas, kiedy przejęte one będą moralnością, światłem i nauką.

Jakkolwiek pokój z Bucharyą zawarty został — wszystkie jednak rozporządzenia wojska wyprowadzone z Orenburga do Taszkentu. Widocznie Moskwa myśli o zadaniu Bucharyi ostatecznego i stanowczego ciosu, i dla tego siły tam swe gromadzi.

W odcinku S. Petersburgskich Wiedomości Nikolski daje w tłumaczeniu niektóre ustępy z „Pamiętnika anegdoty“ „przez Kraszewskiego wydane. Mianowicie dał ustępy o Szczęsnym Potockim, Jabłonowskim i Godzkiem. O Kraszewskim mówi, że jest to znany powieściopisarz, który pod pseudonimem Bolesławity ogłasza szereg powieści, przejętych duchem pełnym nienawiści dla Rosji. Czy Nikolski nie myli się w odgadywaniu pseudonimu — nie umiemy wam powiedzieć; to tylko nadmieniamy, że przypadkowym sposobem czytaliśmy powieść Bolesławity: Na Wschodzie. Moskalom bardzo się ona podobała, jako uwidatniająca politykę niemiecką w Rosji, a uwidatniająca tak, jak istotnie nawet dotąd tu ma miejsce. Pomimo dąsów moskiewskich zawsze w rękach Niemców dość jest jeszcze tu władzy i po dawnemu oni po większej części jeszcze tu rządzą. A solidarność pomiędzy nimi, począwszy od tronu aż do ostatniego porucznika, nadzwyczajna. Nam zwłaszcza budować się ją należy.

PRUSY.

* Berlin, 8 września. Wczoraj odbyła się wielka parada, na której, przez Najjaśniejszego Pana, książąt i w Berlinie obecnych generałów, obecnymi byli reprezentanci wszystkich armii europejskich. W paradzie przez tutejszą załogę wzięły udział oddziały wojsk, konsystujących w Poczdamie, Szpandawie, Charlottenburgu i Nauen. Wojsko uszykowane było w dwóch liniach: w pierwszej cała piechota korpusu gwardyi, w drugiej jazda, artylerja i t. d. Paradą komenderował głównodowodzący korpusem gwardyi, książę August wyrtemberski. — Onegdaj strzelano na próbę w Szpandawie w obecności JK Mości z karabinów odtłocowych rozmaitego gatunku. Za najlepszy uznano pruski karabin iglicowy, następnie angielski a dopiero francuski karabin Chassepota.

O godzinie 4 1/2 po południu wyjechał wczoraj Najjaśniejszy Pan nadzwyczajnym pociągami kolei żelaznej do Drezn. W orszaku królewskim znajdowały się następujące osoby: generał-adjutant Tresekow, lekarz przyboczny doktor Laner, tajny radca dworski Borek i adjutanci przyboczni hrabia Lehnendorf i Alten. W wyjeździe do księstw nadebliańskich nie odwieści król wysp Sylt i Föhr, ponieważ z powodu spodziewanego wysokiego przypływu morza tamtejsi piloci odradzili plan ten wykonać.

Jedna rejenca dla całego Szlezwiugu-Holsztynu rozpoczęła swe działania dnia 1 października. Na czele rejeneyi tej, która w mieście Szlezwigu, rezydować będzie, postawiono prezesa rejeneyjnego Elwanger, dyrygentem wydziału spraw wewnętrznych mianowano dotychczasowego tamtejszego radcę rejeneyjnego Rumbkego; wydziału dla spraw kościelnych i szkolnych dotychczasowego radcę rejeneyjnego Gehrmanna, obydwoh z tytułem wyższych radców rejeneyjnych. Na dyrygenta wydziału skarbowego powołano wyższego radcę rejeneyjnego Marota z Dysseldorfu. Kolegium rejeneyjne złożone będzie po większej części z szlezwicko-holsztyńskich urzędników.

Allgemeine Ztg wzywa prasę europejską do wywierania wpływu, ażeby na międzynarodowym kongresie sanitarnym w Genewie uznano następującą zasadę: „Wszelkie wykroczenie wojskowych przeciwko osobie lub własności nieprzyjacielskich mieszkańców (czyli lepiej powiedziawszy, mieszkańców zaojowanego kraju) ma być tak samo, a nawet wedle okoliczności jeszcze surowiej karane, jak gdyby popełnione było przeciwko obywatelom własnego kraju.“ Autor w mowie będącej artykułu wystawia jako oczywistą niedorzeczność pozostawiania rannych bez względu na ich narodowość pod opieką powszechną miłosiernej działalności spokojnych obywateli wszelkich stronnictw, jeżeli tym obywatelom nie zapewni się równocześnie opieki przeciwko wyrykom wojska. W wszystkich już prawie państwach ucywilizowanych istnieje wprawdzie pod tym względem prawne przepisy, lecz ogromna zachodzi różnica pomiędzy prawem jednego narodu a prawem zatwierdzonem przez międzynarodowe

układy. Przed kilku dniami przybył do Stady kapitan z kpną i kilku podoficerami z korpusu inżynierji, celem przedsięwzięcia z rozporządzenia ministerstwa wojny rozmiar, na wielką skalę w bliskości Grauerort, około godz. 12, drogi do Brunshausen, gdzie założone być mają warczynie wnie nadbrzeżne. Jak słychać, mają roboty te jak nęgotw wcześniej być przedsięwzięte, ażeby w razie potrzeby można rozpocząć jeszcze w tej jesieni roboty ziemne. g. —

W szlaskim miasteczku Wansen, w okolicy którego odbywa się rewia 10 dywizji, przyszło, jak donosi Zna w kunft, do znacznych ekscesów. Gospodarz pewnego browaru, słysząc już o wyrykach wojskowych gdzieindziej popełnionych, nie chciał po godzinie 10 sprzedawać za nierzom piwa. Ci jednakże nie zadowolnili się tą odpn pr wiedzią, ale raczej dobywszy palaszy, uderzyli na gospodmias darza i inne znajdujące się w lokalu osoby cywilne. Wywizyn spodarz znajdował się w największym niebezpieczeństwiebiado życia, gdyż na niego najbardziej godzono. Znaczna liczba osób otrzymała rany. Po długich uśmianach udało się dym nareszcie ekscedentów wyprzeć za drzwi, zatrzymaws G dwóch podoficerów, ażeby ci wymienili nazwiska żołn o rzy. Wypchnięci wywierali złość swą na drzwiach, oknaocno w których prawie wszystkie szyby powybiłali, i t. d. Spnnoce stoszenia te działy się na rozkaz jednego z awansowanycania Przechodzących ścigano i poniewierano. Dopiero nadbnie p glemu kapitanowi udało się przywrócić porządek. prawa

Cesarz-rosyjski minister skarbu Reutern, który waz kilka dni bawił i między innemi oddał wizytę m 27 lip nistrowi wojny Roonowi, wyjechał na Warszawę do Pnadal tersburga.

W zeszły czwartek przybył tu zwiedzający Afrykę niędz Rohlf. Pozostanie on przez pewien czas w Berlinie od ażeby dokończyć dzieła swego o Abisynii, poczem otrzymi Ro zapewne konsulat Związku północno-niemieckiego w Jrem rozolimie.

Do Allgemeine Ztg donoszą z Pragi, że był p. elektor heski, który obecnie mieszka w Hozowicach w Czechwach, kazał wypracować memoriał, w którym protestu Dre przeciwko pozabawieniu go berla. Memoriał ten ma być krdorecunio panującym w Niemczech a zatem i królowś sta pruskiemu; później przejdzie także do handlu księda garskiego.

Pruski poseł w Haadze, hrabia Perponcher, przybył aka p wczoraj z rana.

Bawi tu pułkownik i członek jeneralnego urzędu pow; p; czowego w Petersburgu Lenz, celem powzięcia dsiażę kładnej znajomości technicznych urządzeń w tutejszyskie urzędzie pocztowym.

FRANCJA.

* Paryż, 6 września. Krótko po wiadomości o przed dskich projektach odnoszących się do ogólnego rozbrojenia si pojawiła się tu w kołach rządowych myśl kongresu, który tój jak tu mówią, cesarz Napoleon uważa za rzecz niezbędnębc jeżli pokój ma być na seryu utrzymany. Na kongres jaktym przedłożony wszystkim państwom pruski projektajrozbrojenia, który już został poruszony w ministerstwie JK spraw zagranicznych przez zastępcę pruskiego ambasadatahr. Solmsa. Książę Metternich, który od kilku dni z c Mo sarzem bardzo częste miewa konferencje, jest zupełnie zony z rozbrojeniem. Najwięcej podobna się tutejszym kołom rzć Mo dowym to, iż Prusy z własnej woli, bez względu na zewnętrzne stosunki i kombinacje podały powyższy projekt i teta, samem ułatwili Francji dokonanie tego, co już oddawniedni dokonac zamyslała. We Francji — tak zaręcza Koeli Pa Ztg — ma być prawie wszystko za pokojem, nawet wiazr kszca część wojska, (?) mianowicie ruchoma gwardya narzysztowa jest przeciwną wojnie. Postrachy rzucane po dzienan nikach, że przyjdzie do wojny między Prusami a Francysycho rozchwiewają się bez wszelkiego znaczenia, bo i w Prusach,500 niewiadać wielkiej chęci poprobowania się z potężnym sgra i siadem. Czy jednakowż przyjdzie do kongresu, czy prda p jekt ogólnego rozbrojenia zostanie przez inne mocarstwam, przyjęty i wykonany, trudno o tём niepoważniwać, bo je Pażli większa część państw potrzebuje istotnie pokoju, talon ogólna sytuacja jest jednakowż bardzo niepewna. Z dosar tychczasowych kroków poczynionych w interesie rozbroje F nia okazuje się, że Prusy stoją z Francją na stopi mir jak najprzyjaźniejszej. Pominawszy to, że w kołach dypl ploatycznych dotąd nie nie zaszło, coby dowodziło czegoż z przeciwnego, spostrzegamy w urzędowych dziennikach tal M francuskich jak i pruskich jak największą zgodę w zapartywaniu na sprawy polityczne. Na uwagi poczynione przez z Nordd. Allg. Ztg nad projektem rozbrojenia odpowie B dział Constitutionnel, który już od kilku dni bardzkie często wyrażał swe zadowolenie z pruskiego ministeryalnego organu, że „usposobienie niemieckiego narodu po B dzieła znaczna większość francuskiego ludu i rząd cęgló sarski.“ Podpadło tu wszystkim, że Constitutionnelo który dawniej zawsze twierdził, że rząd pracuje nad utrzym maniem pokoju, od pewnego czasu kładzie prycisk na to, że i naród pokoju pragnie. „Kraj żąda pokoju, pisze Consti tutionnel, pokój uczynił go bogatym, podniósł jego dobroby b i podał mu środki, że zaciągająca pożyczka może być 34 razy L pokryta. Są to dobrodziejstwa, któreby sobie kraj chciał zagre chować. Naród znajduje się na zbawiennej drodze pracy i potow stępu, dąży do tego, aby ciągle postępować i czuje, że w tём d mierze zgadza się zupełnie z swym monarchą. Jest on dobrzpią przekonany, jak mocno pragnie cesarz utrzymania pokojowsz ufa jego mądrości i jego silnej woli.“

Zagraniczni dyplomaci, którzy podczas odwiedzin hraciego i hrabiny Girgenti bawili w Fontainebleau, zgadzajolili się wszyscy na to, że do uroczystości urządzonych z tego p powodu w Fontainebleau, nie należy przywieźć żadnego ddu charakteru demonstracyjnego. Według ich zdania chciałby cesarzowa osobiście wystąpić z jak największą uprzejmoścścią, ażeby przyjąć na francuskiej ziemi córkę swęj własne L monarchini. Zaprzeczająoby to zatem także pod pewnyntuż względem wiadomościom, które przed kilku dniami podały Gaulois w tajnej konwencji zawartej między Francją L a Hiszpanią.

Występowanie ministra spraw wewnętrznych p. Pimnarda, przeciw prasie, zaczyna z racać na siebie uwagę i wywołuje surową krytykę mianowicie z strony pism libe ralnych. Kaze on od czasu do czasu poszukiwać Latarni p po księgarniach, policja zaś odbiera rozkazy, aby uważała w na sprzedaż dzienników na ulicach i nie dozwoliła sprze dawac Figaro. Na cóż się przydadzą takie rozporządzeni nia! Mimo to wszystko rozchodzi się po Paryżu 25 ty n siecy, a na prowincje wysyłają 20 tysięcy egzemplarzy-er Electeur został wczoraj z powodu wyszydzenia rząduscy i podburzania publiczności przeciw niemu skazany r na 1000 franków kary, oprócz tego drukarz musi zapla ić 200 franków kary. Proces przeciw Messenger du Midy wychodzącemu w Agen, zostł odcroczony. Temps pisze pod nagłówkiem: „Trois mois de l'Empire liberal“, że odn trzech miesięcy, to jest od czasu, jak wydano prawo o wol niości prasy, rząd wytoczył 41 procesów prasowych. W tycie procesach 58 osób było oskarżonych, 15 skazanych nę więzieniu, 49 na karę pieniężną. Siedmiu zapłaciło 500 M, dwięciu 1000, jeden 1500, trzech 2000, trzech 500 i dwóch 10,000 franków. Tylko jedna Opinion nationa fer nale, wyszła z procesu.

Monitor pisze, że w obozie pod Châlons był cesarz

